

Dominik Héjj

Sto gyélaty? Węgry konsekwentnie uzależniają się od rosyjskich źródeł energii

Trwająca w Ukrainie rosyjska inwazja, rozpoczęta 24 lutego br., w żaden sposób nie wpłynęła na korektę polityki energetycznej Węgier. Można wręcz stwierdzić, że Budapeszt stał się jeszcze gorliwszym obrońcą rosyjskich interesów – spółek Gazprom i Rosatom w Europie Środkowej. Konsekwentne uzależnianie się od rosyjskich węglowodorów argumentowane jest ich atrakcyjną ceną, a także hasłem ochrony węgierskich rodzin przed konsekwencjami wojny.

„Chronimy węgierskie rodziny”. *Sto gyélaty?* Fonetyczny zapis rosyjskiego *Чмо деламь? Co robić?*. Słowa te wypowiedział premier Węgier, Viktor Orbán, podczas tegorocznego spotkania Wolnego Uniwersytetu. Trzydziesta pierwsza edycja tego wydarzenia odbyła się w dniach 19-24 lipca br. w miejscowości Băile Tuşnad (węg. Tuszánfűrdő) w rumuńskim Siedmiogrodzie. Słowa premiera odnosiły się do konsekwencji, także gospodarczych, prowadzenia wojny. Węgierska administracja nieprzerwanie od miesiąca podkreśla, że jedynym rozwiązaniem, które przyniesie kres rozwijającemu się kryzysowi gospodarczemu, jest zawieszenie broni i pokój. Pokój, który ma zostać *de facto* podpisany za wszelką cenę. Od początku rosyjskiej inwazji, skupieni wokół rządu analitycy wskazywali, że dostawy broni niepotrzebnie przedłużają wojnę, przyczyniając się także do zwiększenia liczby jej ofiar. To, co dotychczas było nieformalnym stanowiskiem rządu, od przemówienia Orbána stało się jedną z towarzyszących wojnie narracji. Premier Węgier skrytykował zachodnie dostawy broni, stwierdził, że toczona wojna ma miejsce pomiędzy „słowiańskimi ludami”, powtórzył też, że nie jest to „nasza wojna” – a zatem w domyśle – węgierska. Główną odpowiedzialność za rosyjski atak ponoszą USA i obecna administracja prezydenta Joe Bidena. Z kolei zadaniem Unii Europejskiej nie jest, według Viktora Orbána, popieranie Rosji czy Ukrainy, lecz „trwanie pomiędzy nimi”. Całość przemówienia koresponduje z przekazem, który przygotowują propagandyści na Kremlu: Dmitrij Pieskow, rzecznik Kremla, Maria Zacharowa, rzeczniczka MSZ, czy sam szef MSZ – Siergiej Ławrow. Warto wskazać, że wplecenie rosyjskojęzycznego zwrotu w momencie, kiedy wojska rosyjskie mordują ukraińskich obywateli, było zabiegiem z pewnością celowym, a jednocześnie prowokacyjnym.

Nie! dla wstrzymania dostaw gazu i ropy. Już w momencie ogłaszania szóstego pakietu unijnych sankcji przeciwko Rosji stanowisko węgierskiego rządu było jednoznacznie przeciwne wprowadzaniu embarga na rosyjską ropę. Strona węgierska wynegocjowała okres przejściowy, który pozwoli jej wciąż na kupowanie taniej tego surowca. Chodziło o zapewnienie uprzywilejowanej pozycji państwowemu operatorowi paliwowo-gazowemu MOL, ale także o możliwość utrzymania gwarantowanych cen paliw na poziomie 480 HUF (w zależności od kursu forinta – ok. 5,60 zł), czyli znacznie niższych niż w innych państwach UE. Warto wskazać, że o podobny okres przejściowy ubiegała się Słowacja. Otwarte pozostaje pytanie, na ile stanowisko tego państwa było konsekwencją faktu, iż bardzo silną pozycję na Słowacji ma węgierski MOL, przejęty przez Slovnaft.

Równoległe ze sprzeciwem na ograniczenie dostaw rosyjskiej ropy na Węgry, rząd komunikował – czy to przez ministra spraw zagranicznych, czy premiera – że państwo węgierskie definitywnie wyklucza rezygnację z dostaw rosyjskiego gazu (narracja: brak gazu – brak ogrzewania, brak gazu – brak pracy – wzrost bezrobocia), ale także z rozbudowy elektrowni atomowej w Paks, realizowanej przez Rosatom (narracja: brak Paks 2 – skokowy wzrost cen energii)¹. Deklaracje te pozostają w mocy. W czasie europejskiego szczytu Rady UE na poziomie ministrów odpowiedzialnych za klimat, który odbył się w Brukseli 26 lipca br., wypracowano pod przewodnictwem czeskiej prezydencji rozwiązanie, zgodnie z którym w okresie od 1 sierpnia 2022 r. do 31 marca 2023 r. państwa Wspólnoty miałyby zmniejszyć zapotrzebowanie na gaz ziemny o 15%. Obecny na unijnym szczyście minister spraw zagranicznych Węgier Péter Szijjártó przekazał, że ustalenia są nie do zaakceptowania. „W następstwie przedłużającej się ukraińskiej wojny i błędnej polityki brukselskich sankcji na całej Europie rozwija się kryzys energetyczny, toteż najpierwsze pytanie dotyczy nie ceny gazu ziemnego, ale tego, czy będą jego wystarczające ilości na sezon grzewczy”, napisał w mediach społecznościowych Szijjártó. Warto zwrócić uwagę

¹ D. Héjj, Rozbudowa elektrowni atomowej w Paks – znaczenie i perspektywy, „Prace IEŚ” 4/2021, <https://ies.lublin.pl/prace/rozbudowa-elektrowni-atomowej-w-paks-znaczenie-i-perspektywy/>.

na fakt, że przyczyn kryzysu energetycznego nie upatruje on w żaden sposób w działaniach strony rosyjskiej, lecz obwinia „ukraińską” wojnę (w domyśle: broniących się zbyt długo Ukraińców?), a także błędną politykę unijnych sankcji. Minister dodał, że Węgry głosują przeciwko planom regulującym wykorzystanie gazu ziemnego, ponieważ na podstawie traktatów stanowiących podstawę funkcjonowania Unii Europejskiej należy uznać, iż narodowe wykorzystanie miks energetycznego pozostaje w obszarze kompetencji energetycznych państw członkowskich. Z komunikatów węgierskich władz wynika także, że państwo to nie chce brać udziału w solidarnościowych transferach energii do państw członkowskich. Należy wspomnieć, że Węgry nieprzerwanie od lat nie popierają koncepcji unii energetycznej.

Mając na uwadze powyższe, wizytę, jaką 21 lipca br. Szijjártó złożył w Moskwie, należy postrzegać w szerszym – zdecydowanie prorosyjskim kontekście. Minister poleciał do Rosji, by poruszyć kwestie energetyczne. Co istotne, spotkał się tam ze swoim odpowiednikiem Siergiejem Ławrowem. Szef węgierskiego MSZ udał się do rosyjskiej stolicy, aby poprosić o zwiększenie wolumenu gazu dostarczanego na Węgry w 2022 r. o dodatkowe 700 mln m³. Od jesieni ubiegłego roku obowiązuje na Węgrzech umowa gazowa, na mocy której przez 15 lat na Węgry płynąć będzie każdego roku 4,5 mld m³ rosyjskiego gazu. Obecnie Budapeszt chce zwiększenia zamówienia do 5,2 mld m³. Analiza działań węgierskich władz pozwala uzasadnić tezę, że nie przejawiają one zainteresowania (poza retorycznymi zapewnieniami) dokonaniem prawdziwej dywersyfikacji źródeł dostaw energii. Obecny stan rzeczy nie pozwala także na przypuszczenie, by w ogóle była ku temu wola polityczna. W czasie kilkugodzinnej wizyty Szijjártó spotkał się także z Aleksandrem Nowakiem, ministrem energii Federacji Rosyjskiej, oraz wicepremierem Denisem Manturowem, któremu w 2021 r. przekazał jedno z najważniejszych węgierskich odznaczeń jako dowód uznania za pomoc w dostawach szczepionek Sputnik V. Na marginesie wizyty warto wspomnieć, że minister spraw zagranicznych Węgier nie zareagował w żaden sposób podczas konferencji prasowej, kiedy Ławrow wygłaszał kłamliwe tezy kremlowskiej propagandy na temat „specjalnej operacji wojskowej” w Ukrainie.

Nadzór nad Paks 2 obejmuje szef MSZ. Można domniemywać, że w trakcie swojej wizyty w Rosji Péter Szijjártó poruszył temat budowy dwóch nowych reaktorów w elektrowni atomowej w Paks na Węgrzech. Jest to inwestycja obecnie opóźniona co najmniej o cztery lata. Dotychczas tym projektem strategicznym zajmowało się dwóch pełnomocników rządu, natomiast w obecnej kadencji parlamentu podlega ona bezpośrednio Szijjártó – najprawdopodobniej z uwagi na jego najlepsze w węgierskim rządzie relacje z Rosjanami. Pomimo tego, że kolejne państwa europejskie ogłaszały rezygnację z usług Rosatomu (Czechy, Finlandia) z uwagi na złodziejską działalność tego podmiotu w Ukrainie (m.in. zajęcie elektrowni atomowej w Enerhodarze i kradzież tamtejszego prądu), strona węgierska nieprzerwanie dąży do tego, by projekt był w dalszym ciągu realizowany przez Rosjan.

Powstałe w latach 1982-1987 cztery reaktory atomowe powinny zostać wyłączone w latach 2032-2037. Wówczas upływa ich ostateczny termin przydatności, wyznaczony w 2009 r. w oparciu o stosowne głosowanie w Zgromadzeniu Krajowym. Jednakże wobec niemożności dotrzymania jakichkolwiek terminów związanych z Paks 2 członkowie węgierskiego rządu zapowiedzieli, że będą chcieli kolejnego wydłużenia czasu pracy elektrowni o co najmniej dziesięć lat, a maksymalnie nawet dwadzieścia lat. Sam projekt Paks 2 budzi istotne wątpliwości dotyczące aktywności strony rosyjskiej w regionie Europy Środkowej. Można domniemywać, że wśród rosyjskich „naukowców”, którzy będą zaangażowani w budowę nowych reaktorów, znajdują się także licznie uśpieni agenci, którzy mogą chcieć infiltrować region. Obecnie na miejscu inwestycji powiewa rosyjska flaga, powstało także kilka mniejszych budynków, mających być zapleczem biurowym elektrowni.

Podsumowanie. Trwająca inwazja rosyjska na Ukrainę nie ma żadnego przełożenia na politykę energetyczną Węgier, które w największej mierze skupione są na zwiększaniu uzależnienia energetycznego od Rosji. Wbrew dotychczasowym deklaracjom, dane Centralnego Urzędu Statystycznego (KSH) nie potwierdzają, że Węgry płacą 1/5 rynkowej ceny gazu ziemnego. Według statystyk KSH, węgierskie władze płacą jedne z najwyższych stawek gazowych. Jednocześnie owa prorosyjskość ma najprawdopodobniej zagwarantować nieprzerwane dostawy z Rosji na Węgry, nawet w przypadku wprowadzenia takich ograniczeń na innych gazociągach. W przypadku zaistnienia tak poważnego kryzysu energetycznego władze Węgier z całą pewnością zakomunikują sukces swojej polityki. Obecnie zaś deklarują, że nie poprą siódmego pakietu sankcji, jeśli będą miały one dotknąć Gazprombanku. Całość działań węgierskiej administracji w obszarze energetyki ma miejsce w czasie wprowadzonego „energetycznego stanu zagrożenia”, który zaczął obowiązywać 13 lipca br. Obecnie jego wprowadzenie nie rodzi skutków prawnych, natomiast ma on podkreślać powagę sytuacji, w jakiej znajdują się Węgry.